Cena 90 gr.

mój pies



Nr 4
15 kwiecień
1938

miesięcznik poświęcony życiu psa
organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

NR 4 Warszawa 15 kwiecień 1938 r. ROK VII

Prof. Dr T. Marchlewski

SETERY

Moja nieco zbyt gorąca reakcja na pierwszy z serii artykułów p. W. Marra na temat seterów spowodowana była obserwacjami pewnych powszechnych tendencyj forytowania kierunku raczej wystawowego niż roboczego, o ile chodzi o setery angielskie.

Z tym też większą satysfakcją przeczytałem końcowy artykuł tej serii, którego zalecenia pokrywałyby się w stu procentach z moimi własnymi, w których realizację wszakże, muszę przyznać, niezbyt wierzę.

Fakt pozostaje bowiem faktem, że większość seterów w Polsce ma, jeśli nie zupełną, to bardzo silną przewagę wyłącznie wystawowych przodków w rodowodach.

Wydobycie z tego materiału zalet polowych bez przesycenia go krwią wybitnie polową nie wydaje mi się możliwym, względnie w tych przypadkach, w których chodzi o psy, mające za sobą więcej jako tako polowej krwi, zadaniem długotrwałym, trudnym, przekraczającym możliwości jednego pokolenia ludzkiego.

Trzeba też podkreślić tu jedno, iż istnieją hodowle, w których krew psów „Athenian" odgrywa znaczną rolę, więcej, — w których spotyka się silne inbredy na psa „Acteon of Athenian" i sprowadzoną z Anglii przez Dr. Koźmiana Rejchera sukę, z równie mało czynnych wystawowych linii.

Nawiasem wspomnę, iż właściciel hodowli „of Athenian" miał dużą chęć swego czasu przenieść ją do Polski. Znając produkty tej psiarni choć nie wiedząc nic o jej „strychowych" tradycjach, o których p. Marr wspomina, nie starałem się o ułatwienie wprowadzenia zamiaru tego w czyn, co uważam za swą pewną zasługę wobec hodowli setera w naszym kraju.

W każdym bowiem razie, choć hodowle, które mam na myśli, małą grają rolę w naszym życiu hodowlanym, o ile chodzi o próby polowe, to jednak przyczyniają się do rozszerzenia seterów w niemyśliwskich i myśliwskich rękach, a w tych ostatnich materiał ten przyczyniać się będzie do dalszego dyskredytowania setera jako psa myśliwskiego.

Nie pomogą tu nic owe od czasu do czasu dodawane „zastrzyki" polowej krwi, raz dlatego że są one chaotyczne, a po drugie, że ta krew polowa jest bardzo jeszcze słaba i nieugruntowana, co tak znakomicie w swoim artykule uzasadnił p. Marr.

Dodałbym tu tylko, że krew „Athenianów", która rozeszła się u nas z Małopolski, gdzie mamy jej bardzo wiele, nietylko że zepsuła z kretesem opinię seterowi, ale w przypadku mniej doświadczonych i zapalonych do psa myśliwych, zdołała wywołać wogóle niechęć do polowania z psem na ptactwo, spopularyzowała raczej pędzone kury itp.

Toteż zupełnie serio twierdzę, że jednym z ważniejszych zadań seter-klubu i hodowców angielskich seterów u nas, jest wyeliminowanie psów z silniejszym dopływem hodowli „Athenian" od wpływu na hodowlę tej rasy, jako zdecydowanie szkodliwego elementu.

W wyniku, pozostaje, jak stwierdza p. Marr, u nas tylko starzejący się już chyba „Grigg" i jego córki, które dotąd z ojcem nigdy nie były łączone, i ewentualnie pewna słaba rezerwa w postaci potomków „Lingfield Vigila".

„Grigg" i „Vigil' reprezentują jednak wśród dzisiejszych seterów angielskich odrębną „rasę" psów roboczych, o doskonałych niewątpliwie walorach polowych, odrębną jednak typem i prądami krwi, obcą całej masie seterów, uznanych za „rasowe" ale o walorach przeważnie wystawowych, nie zdatnych do prawdziwego polowego użytku.

Do takich też dojdziemy, idąc za arcysłuszną receptą p. Marra, gdy będziemy łączyli udane córki „Grigga" z ich ojcem — i — obyśmy do takich doszli.

Czyli remedium leży w hodowli seterów polowych, które na kontynencie są może, i napewno nawet, materiałem mocno niepewnym, które jednak, jeśli chodzi o polowe amerykańsko - angielskie linie krwi, bez względu na to czy chodzi o linie Laveracka czy Llewlyna, reprezentują zdecydowaną rasę fizjologiczną o dużych walorach.

Psy tego typu są niewątpliwie do zrobienia. Czy będą one podobały się naszym właścicielom czy ewentualnie niektórym sędziom premiującym przebudowane głowy i przeciążone przody obecnych psów wystawowych, to znowu inna sprawa.

W każdym razie trzeba wierzyć, że znajdą się u nas hodowcy, którzy pójdą za ze wszechmiar słuszną radą p. Marra, i połączą córki „Grigga" z ich ojcem, oraz ewentualnie sprowadzą sukę o podobnych do „Grigga" prądach krwi.

W wyniku, zwłaszcza gdy i dalszy postulat p. Marra będzie zrealizowany i linia „Grigga“ nie będzie łączona z pozostałym materiałem seterów, powstanie u nas w krótkim czasie poniekąd odrębna rasa angielskich seterów, „rasa“ o dużych zaletach polowych, która będzie skutecznie konkurować na próbach z pointerami.

Niewątpliwie jednak, dla większości autorów i niektórych hodowców setera angielskiego, psy typu „Grigga“ będą niedość piękne, pozostaną oni zatem przy dotychczasowych liniach, ewentualnie w niektórych przypadkach będą przekrzyżowywać swój materiał psami z linii polowych, otrzymując to, co w świecie seterów zdarza się nie tak rzadko, tj. niezłe psy polowe, dziedziczące swe dobre cechy w zupełnie nieobliczalny sposób.

W wyniku więc sądzę, że mimo jednolitego standartu, to co tak ostro zaznacza się w Anglii, bifurkacja seterów na dwie właściwie „różne“ „fizjologiczne rasy“, z jednej strony psów li tylko myśliwskich, a z drugiej li tylko wystawowych jest nieunikniona.

Kontynentalne przepisy wymagające dla „Championa polowego“ jakiejkolwiek nagrody na wystawach i odwrotnie, dla Championa wystawowego pewnych wyczynów polowych, trochę ten proces złagodzą i może tempo jego zwolnią W zupełności go zahamować nie będą jednak w stanie.

Sytuacja seterów jest u nas w tym względzie trudniejsza niż pointerów a to z dwuch przyczyn.

Po pierwsze w przeciwieństwie do stosunków angielskich, pointer na kontynencie przedstawia mniej więcej w całości swej wyrównaną rasę roboczą.

Oczywiście są hodowcy nawet już i u nas, którzy kładą nieco silniejszy nacisk na wygląd i typ—inni na walory robocze.

Jednak prądy krwi są w obu przypadkach conajmniej zbliżone, tak że po psach jednostronnie „polowych“ na oko mało typowych, rodzą się psy bardzo wystawowe, i do pewnego stopnia, choć w mniejszym zakresie dzieje się odwrotnie.

Druga przyczyna to to, że w społeczeństwie mało wyrobionym pod względem oceny harmonii form, seter ze swą jedwabistą sierścią więcej podoba się w kołach laików niż pointer.

Toteż wyjątkowo tylko w Polsce można spotkać pointera, któryby nie był używany do polowania. Seter natomiast ciągnący swego pana czy panią na szorkach skonstruowanych na modłę wyposażenia spacerowego pinczerka — po ulicach ludnego miasta —, i — również jak jego pan nie mający zielonego pojęcia o walorach wyżła i istoty jego pracy w polu, jest zjawiskiem aż nadto częstym i zupełnie powszechnym.

Z całej tej sytuacji wynika, że przyszłość myśliwskiego setera u nas leży wyłącznie w selekcji psów z linii polowych, a hodowcy ich winni, utrzymując swój materiał w ogólnych ramach typu setera, dążyć oczywiście do typu jednolitego, ale do typu którego charakter polowy byłby podkreślony jak najsilniej.

Uważam, że dobrzeby było te polowe setery hodować tak właśnie, aby jak najmniej się podobały amatorom setera pokojowego, rzucając się w oczy choćby zwiększeniem ilości niesymetrycznych łat na ciele psa, nieco mniej efektownym piórem etc.

Rozwód bowiem w hodowli wystawowego i polowego setera został już dokonany, a nieszczęsna zbytnia popularność, pięknego jak się to u nas mówi „cettra“ jest w kołach profanów niestety zbyt wielka, by można było wierzyć w owocność wysiłków, zmierzających do połączenia typów, których drogi rozeszły się tak daleko.

P. Marr w swoim artykule porusza jeszcze dwa ważne momenty wyraźnie odbijające się na stanie hodowli psów.

Pierwszy—to sprawa opieki i żywienia. Moment ten jest ogromnie ważny, a szwankujący u nas w stopniu bardzo silnym.

Mam wrażenie, że póki zasady racjonalnego żywienia psów nie będą powszechnie znane i przyjęte, zwłaszcza zaś tak długo jak długo ze strony niektórych pp. lekarzy weterynarii nie przestaną istnieć zalecenia unikania przy wychowie mięsa, zwłaszcza w przypadkach pojawiania się egzem skórnych, i nie zniknie zalecenie stosowania mięsa „mielonego“, jako zupełnie błędne przetłómaczenie niemieckiego określenia „Hackfleisch“, tak długo moim zdaniem nie będzie istotnego postępu w tym dziale hodowli.

Z drugiej strony zaniedbania wychowu jako takie nie są dziedziczne, — i conajwyżej mogą w pewnych warunkach pozostawić po sobie pewne ujemne „działania następcze“, znikające po jednym czy dwuch pokoleniach.

Istnieją też pewne ciekawe objawy, które każą stwierdzić, iż niektóre wady pokroju, jak mały wzrost czy brak dostatecznej substancji, nie zawsze muszą być skutkami złego wychowu.

Niektóre linie i pewne krzyżówki wykazują wyraźną skłonność w tym kierunku. Czasem jest odwrotnie. I tak np. ocaliwszy niemal od całkowitego zagłodzenia suczkę będącą potomkiem jedynego syna „Stylish Moorhena“ jaki dotarł do Polski, zauważyłem, iż mimo zahamowania wzrostu, kości ma ona stosunkowo więcej od suczki z linii, w której uboga kość jest częsta, mimo że ta ostatnia od szczenięcia była żywiona zupełnie należycie. Są to wszystko właściwości i specjalności materiału, z którymi hodowca musi się liczyć we wszelkich swoich poczynaniach.

Sprawa treserów oczywiście jest także pewną bolączką nastręczającą nam duże trudności.

Zły treser niewątpliwie może zahamować nawet lepsze skłonności, ukryte w materiale psim. Z drugiej strony, porównując psy pracujące w rękach naszych lepszych treserów, widzi się, że skłonności wiodzone przeważającej masy seterów przedstawiają się o wiele słabiej niż zalety pointerów. Remedium na to leży, moim zdaniem, tylko po linii nakreślonych wyżej posunięć, z podkreśleniem faktu, iż półśrodki w hodowli rasy silnie przesyconej niepolową krwią nie mogą doprowadzić do celu.

Field-trialsy Seter Klubu w Polsce odbędą się dn. 3 maja b. r. w Wilanowie.

Geo Horowitz

Wyżły w fazie powstawania

Od naszego londyńskiego korespondenta

Doroczny okres field trialsów dla pointerów i seterów rozpocznie się w najbliższym czasie, na tych różnych terenach, które od jakich sześćdziesięciu lat służyły tym celom.

W owych pierwszych latach przyjęcia się fieldtrialsów, publiczność złożona ze sportsmenów—widzów była dobrze obeznana z tymi sprawami, była zresztą o wiele liczniejsza, niż to co widzimy dziś nawet na próbach Retrieverów, i była w zupełnej możności przywoływać do porządku tych pisarzy w prasie sportowej, którzy wpadali w entuzjazm na widok posągowych stójek pointerów i seterów, sądząc że szczytem edukacji wyżła jest twarda stójka.

Taki pogląd nie był nigdy słusznym: stójka to wada, z którą psy te przychodzą na świat, jak to widać na pięciomiesięcznych szczeniakach, które uczą się wystawiać wróble, jako że ptaszki te nie czekają, aż psiak je schwyta. Widziałem setera, który godzinami wystawiał pstrągi w strumyku, czego nie czyniłby nigdy, gdyby mógł je był schwytać.

Pointery i setery to nie jedyne psy, które wystawiają, ale one jedne czynią to na tej też zasadzie, według której gracz w wista wyciąga atuty wtedy, mianowicie, gdy nie jest pewien swego.

To wystawianie na skutek wątpliwości jest najgorszą wadą i najtrudniejszą do usunięcia u wielu wyżłów.

Gdy połączymy ze sobą dwa choćby cokolwiek tylko zbyt ostrożne zwierzęta, potomstwo ich napewno będzie dawać puste stójki.

Nie trudno zatem pojąć, że wystawianie jest rosnącym instynktem, który zepsuł niejedną już rasę pointerów i seterów.

Mówiono, że stało się to na skutek „stosowania chowu kazirodczego" i zresztą słusznie, jeśli ma się na myśli cechę, która była przedmiotem tych inbredów a nie samą metodą jako taką.

Szczeniak pointer wykazuje całą dziką naturę psa, w dziwny sposób połączoną z cywilizowanym instynktem, które pokolenia przebyte w służbie człowieka potrafiły weń wszczepić. Gdy poraz pierwszy szczeniak trafi na zwierzę, najprawdopodobniej natrafi na jej odwiatr i wystawi ją. To znaczy wystawi zwierzynę, a nie jej ślady.

W momencie podniesienia się zwierzyny pogoni, być może dając głos tak jak ogar. Tak długo póki wolno mu gonić, szczeniak będzie wystawiał z pełnią zrozumienia, odróżniając odwiatr zwierzyny od zapachu jej śladu. Z chwilą jednak, gdy oduczamy go gonienia, ten przymus działa na instynkt stójki znacznie go wzmagając.

Mianowicie, uczymy psa by się kładł i leżał spokojnie gdy tylko kury się zerwą, gdy pies do tego przywyknie, często uprzedza on ów moment psychologiczny i kładzie się przed zamiast po zerwaniu się zwierzyny. Zamienia więc stójkę na przywarowanie przed czasem właściwym.

Te same wpływy ze strony człowieka mogą spowodować, że zacznie wystawiać słabe zapachy zanim się upewni, że istotnie zwierzyna znajduje się w danym miejscu, a wreszcie dojdzie do tego, że na zasadzie jakby podświadomych decyzyj zacznie wystawiać mimo braku jakiegokolwiek odwiatru, czyli inaczej, w chwilach niepewności będzie wygrywać stójką niby atutem.

„W naukowej edukacji psa" myślowy wpływ tresera na psa uważany jest za szczyt jego umiejętności, i wszystko to wygląda bardzo pięknie, póki nie powstanie pytanie: „jeśli człowiek wie kiedy pies powinien wystawiać, to orientuje się lepiej niż dany pies w tym, gdzie znajduje się zwierzyna, czyli pomoc psa przestaje być pomocą, i pies niema racji bytu".

A przecież tu są sprawy, w których pies orientuje się nieporównanie lepiej, tak że każdy psi umysł, który tu ulega telepatii ludzkiej poprostu powtarza to samo człowiekowi, co mu przed chwilą ten ostatni powiedział.

Słowem, najwyższą sztuką tresera jest w niczym bynajmniej nie wpływać na stójkę psa, lecz, niemniej, osiągnąć zupełne posłuszeństwo psa we wszystkim, co nie tyczy się bezpośrednio odnalezienia zwierzyny. Więc niech pointer szuka z jednym tylko wszechmocnym zamiarem znalezienia zwierzyny na swój właściwy sposób, bez zaprzątania sobie głowy zgoła niczym, odwołującym go od odziedziczonych psich instynktów, ni myślą o jakiejkolwiek przemożnej panującej nad nim woli. Znajduje wreszcie, wystawia, zwierzyna podnosi się, i w tym tylko momencie wola psa przestaje istnieć, a pies zostaje opanowany wolą pana, tak że musi leżeć bez ruchu póki ten ucisk na jestestwo psa nie zostanie wstrzymany przez zachęcenie by szukał dalej. Wtedy zaczyna polować na nowo, bez żadnych śladów panowania ludzkiej myśli nad jego własną.

Jest u nas wielu treserów, którzy umieją osiągnąć to wszystko i których psy w robocie są istotami całkowicie wolnymi, jeśli chcą nimi być, jest jednak wiele psów, które nie umieją być wolne; psy—na mózgi których dominacja woli człowieka spadła ze zbyt wielką siłą od ich niewolniczych przodków. Antidotum na to, to selekcja na odwagę, tempo i wytrwałość w ruchach.

Mówiłem wyżej o skrajnościach, ale niema pointera tak doskonałego, by nie skłaniał się o cień choćby w jedną czy drugą stronę.

Może on mieć odrobinę za wiele ostrożności czy instynktu stójki, albo być o atom za nadto „ostry" czy od ważny.

Hodowca więc nie może uwzględniać li tylko „krwi"; dwaj bracia mogą stanowić tu przeciwne bieguny; hodowca musi działać tak, jakby sądził że nie ma doskonałego materiału, choćby niewiadomo jak wysoko go cenił. Inaczej — o atom zawiele czegoś u rodziców, będzie już wyraźną wadą w ich potomstwie ze względu na dziwną tendencję do zwiększania odskoków, jeśli oboje rodzice wahają w tym samym kierunku.

Ideałem więc jest dobre przekładanie w szybkim tempie z żywą akcją ogona, póki zwierzyna zostanie znaleziona; potem bez wahania się zdecydowana stójka w pięknej podstawie. Najlepsze pochodzeniem szczenięta mogą być zupełnie nieprzydatne do przygotowania do tego szczytu doskonałości, jeśli nie były wyhodowane nietylko na krew, szybkość, wytrwałość, wiatr

i zmysł ptasi, lecz także na klucz do tych doskonałości, całkowitą równowagę między instynktem stójki a instynktem polowania. Instynkty te to przeciwieństwa, lecz na mocy paradoksu mogą w krańcowo silnym stopniu rozwoju spotkać się w jednym i tym samym zwierzęciu.

Gdyby stadko kur czy parka były jedyną tylko zwierzyną w danym terenie, nie wiadomo jak daleko mógłby sięgać nos dobrego pointera. Kontrast między powietrzem zawierającym odwiatr i wolnym od niego jest tak wielki, że w warunkach wspominanych nie mogłyby zajść omyłki w rozróżniającym organie powonienia psa, lecz, tam gdzie zwierzyna istnieje, czy przebywała, to jednak tak, jakby ktoś mieszkał w pokoju pełnym kwiatów i chciał wyróżniać ich pojedyńczą woń.

Odczuty zapach, to sprawa albo kontrastu woni i braku zapachu, albo konstrastu różnych zapachów: tam gdzie odbywają się field-trialsy, wszędzie napotyka się na ptaki, wszędzie też napotyka się na ślady zwierzyny.

Zdarza się więc, że zbyt śmiały pointer zlekceważy słabą woń jako woń śladu, gdy w rzeczywistości istnieją tam ptaki, a zbyt ostrożny pies wystawi ślady mimo braku zwierzyny.

Doświadczenia z 50—60 psami, które trzeba przebadać w trzy dni, dowiodły, że istotą tych krótkich prób, mogącą wykryć właściwości, które wytrzymałyby i długotrwałą próbę, są dwie cechy ponad wszystkimi innymi. Naprzód, szybkie stylowe prawidłowe szukanie, wykazujące brak wpływu ludzkiej hamującej myśli bądź w chwili prób, bądź jako dziedzictwo dawnych pokoleń, powtóre stójka wykazująca nietylko obecność zwierzyny lecz jej dokładne umiejscowienie.

Ta dokładność w wyścigowym tempie, jest psim przyrzeczeniem, że zmęczone członki nie doprowadzą do najbardziej irytującego zmęczenia zmysłów psich, prowadzącego do stójki dla uzyskania chwili wytchnienia, albo może do stójki, bo pies spodziewa się zwierzyny, lecz jest zbyt zmęczony by upewnić się co do jej faktycznej obecności.

Prócz tego znajduje się także czasem zwierzyna w fantazji psa — ułuda mało zrównoważonego systemu.

Nowicjusze naogół nie rozumieją tego wszystkiego, gdyż wymienione tu momenty zostały wycenione dopiero po z górą sześćdziesięcioletnich doświadczeniach w próbach wyceny charakteru psiego w ciągu kilku minut i to w stopniu takim, który starsza generacja myśliwych osiągnęłaby w wyniku tygodniowego polowania na kury, w wyniku jakby zawodów napełniania torby myśliwskiej.

Istnieją więc obecnie psy, pochodzące przez 20 pokoleń od zwycięzców na field-trialsach; każdy z ich przodków jest produktem doboru z troską o właściwe zrównoważenie przeciwnych skłonności usposobień tak tu potrzebnych.

Ci co krytykują fieldtrialsowe psy, ani śnić nie mogą o tym, jakie delikatne zrównoważenia wchodzą tu w grę. Są to zasadniczo ludzie, dla których pointer jest tylko wystawiaczem, którego wystarczy dość oceniać jedynie z pozorów i wyglądu.

Reproduktory hodowli owczarków niemieckich „Vistula" p. K. Maciejewskiej, p. Rudnik k/Grudziądza, Ruda Szlachecka.



Pies „Egon v. Boll" odznaczony na wystawach i konkursach w Niemczech 10 krotnie oceną „bardzo dobry".



Suka „Malve v. der Blankmansburg"

SZKOLENIE PSA SŁUŻBOWEGO

CZĘŚĆ II

Tropienie śladów ludzkich

2. Praca węchowa psa towarzyszącego.

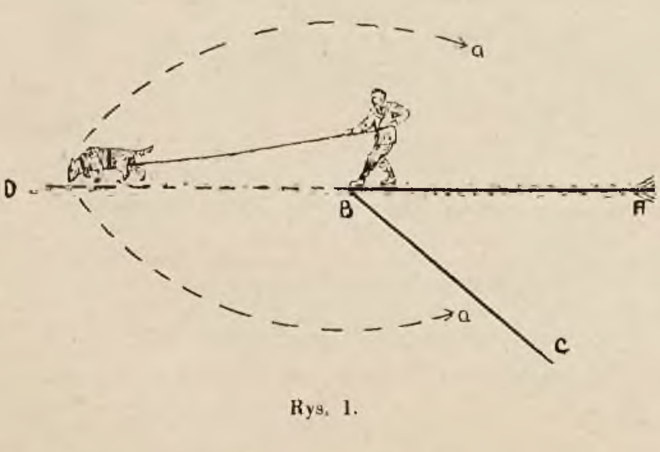
Prowadząc szkolenie w sposób wyszczególniony w poprzednim rozdziale, nauczyliśmy psa wypracowywania łukowatych zagięć i kątów rozwartych na ścieżce śladów.

Obecnie przystąpimy do nauki wypracowywania kątów prostych i ostrych. Ćwiczenie to będzie połączone początkowo z pewnymi trudnościami, gdyż pies był przyzwyczajony dotychczas podczas wypracowywania stykających się pod kątem rozwartym odnóg ścieżki postępować zawsze przed przewodnikiem. Obecnie zaś będzie on zmuszony „krążąc dookoła wierzchołka ostrego kąta“, nawracać w kierunku na stojącego u pozornego końca ścieżki przewodnika rys. Nr. 1.

W wypadkach odpowiadających rzeczywistości, będzie takie zachowanie się psa posiadało dla przewodnika doniosłe znaczenie. Zwrot ku przewodnikowi oznaczać będzie, iż pies albo dotarł do końca ścieżki śladów, albo też, iż zgubił on dalszy jej bieg.

Ćwiczenia rozpoczynamy na 30 minutowej około 200 metrowej ścieżce śladów, zakreślając w przebiegu jej jeden kąt prosty lub ostry, bacząc, by poszczególne odnogi załamania ścieżki posiadały długość conajmniej 100 metrową. Ćwiczenia przerabiamy początkowo na łące, wolnej od śladów obcych i **przy pogodzie bezwietrznej** (poranek, krótko trawiasta łąka po świeżej rosie) Przy silniejszym wietrze woń ścieżki śladów rozprzestrzeniłaby się po całym terenie ćwiczebnym, a to uniemożliwiłoby naukę wypracowywania kątów. Na końcu ścieżki wykładamy jak zwykle jakiś przedmiot noszący woń przewodnika.

Nauka wypracowywania kątów ostrych będzie miała mniejwięcej następujący przebieg: gdy pies, doszedłszy do punktu załamania ścieżki przeskoczy kąt załamania i po kilku metrach podążania w fałszywym kierunku zauważymy, iż usiłuje on odszukać dolnym węchem dalsze przedłużenie ścieżki, pobudzamy go słowami „doobry“ do dalszych wysiłków. O ile natomiast spostrzeżemy u psa dążność do posługiwania się wzrokiem (rewirowania), pociągamy lekko za linkę i wypowiadamy w ostrzejszym tonie słowo „szukaj“. Gdy pies przywołany w ten sposób do porządku zacznie węszyć prawidłowo na obydwie strony, rozlega się natychmiast słowo „doobry“, który to wyraz ponowiony zostaje kilkakrotnie z chwilą gdy pies właściwe przedłużenie zagubionej ścieżki śladów odnajdzie.



Rys. 1.

Przewodnik, stojąc u wierzchołka kąta (Rys 1. A. B. C.) nie śmie się ruszyć tak długo z miejsca, dopóki pies właściwego przedłużenia ścieżki nie znajdzie, a to z tych względów aby:

1. Nie podeptać śladów, co w wypadkach odpowiadających rzeczywistości, posiadać będzie zasadnicze znaczenie.

2. Nakłonić psa w ten sposób do prawidłowego krążenia dookoła przewodnika (dookoła kąta). Osoba przewodnika staje się w tym wypadku dla psa punktem orientacyjnym, wskazującym mu pobliże zagubionego przedłużenia ścieżki śladów.

Gdy pies nauczy się krążyć dookoła kąta, przedłużamy stopniowo (mniejwięcej co 7 dni) wiek ścieżki śladów o 15 minut do 2 godzin, trasę ścieżki zaś mniejwięcej co 100 metrów do 700 metrów długości.

W nauce wypracowywania śladów ważną rolę odgrywa technika wytyczania podstawy wyjściowej czyli początku ścieżki śladów. Przewodnik wydeptuje pewnego rodzaju prostokąt, długości około $^1/_2$ metra zwężający się stopniowo i przechodzący w pojedyncze kroki. Baczyć należy przy tym, by stąpając nie rozgrzebywać zbytnio gleby. Po wytyczeniu ścieżki powraca przewodnik do spoczywającego na uboczu psa i prowadzi go tuż do podstawy wyjściowej (do początku ścieżki). W tym miejscu umacnia przewodnik linkę do obroży. Czynność ta powtarzana stale łącznie z wyrazem „szukaj“, stanie się z czasem wybitną podnietą dla psa, do podjęcia śladu i do podążania za nim. Gdy pies nie okazuje początkowo skłonności do rozpracowania śladu, należy przez lekki nacisk jego głowy dłonią skłonić go do uchwycenia woni śladu.

Psom obdarzonym silnym temperamentem nakładamy specjalne szorki, posiadające umocowane kółko w części przylegającej do podbrzusza. Przez kółko to przeciągamy linkę, która wychodzi między tylnymi odnóżami psa. Rys. 1.

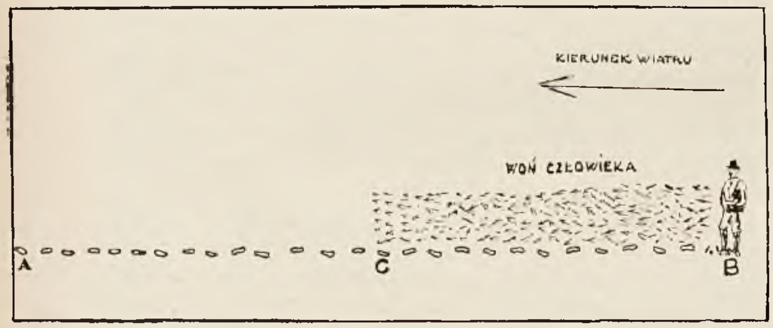
W wypadku, gdy pies zacznie zwiększać tempo pracy lub pocznie głowę podnosić, pociągamy lekko za linkę i wymawiamy ostrym tonem „szukaj“. W momencie, gdy pies pocznie prawidłowo węszyć, rozluźniamy linkę natychmiast, wypowiadając w miłym tonie „szukaj“, „doobry“. Należy pamiętać, iż zbyt ostre szarpanie linką może przy tym sposobie prowadzenia psa spowodować otarcia i rany odnóży i części rodnych.

Aby pobudzić psa do skrupulatnego tropienia, przewodnik wytyczając ścieżkę śladów wykłada tuż na niej w odstępach mniejwięcej 50 — 60 metrowych po jednym przedmiocie, nasyconym wonią własną. Wykładanie przedmiotów po bokach ścieżki, skłoniłoby psa do szukania wzrokiem, i błąd ten utrudniłby dalsze jego szkolenie. Do wykładania należy użyć takich przedmiotów, jak kawałków skóry, pudełka od zapałek, drobne kawałki kory itp. jak najmniej odbijających barwą i kształtem od barwy podłoża. Przedmioty te należy stale nosić w kieszeni, a przynajmniej z jakie dwie godziny przed wyłożeniem. Po ukończeniu pracy należy przedmioty używane w danym dniu zniszczyć, gdyż przez kilkakrotne trzymanie ich w pysku, mogłyby przejść one wonią psa, a to ułatwiłoby mu ich odszukiwanie, wzgl. doprowadziło do innych fałszywych skojarzeń.

W tym stadium nauki należy przyjąć, że pies osiągnął już w nauce aportowania umiejętność podnoszenia przedmiotów z ziemi. O ile pies nie zdradza jeszcze zamiłowania do podnoszenia przedmiotów wyłożonych na ścieżce śladów, **nie należy go do tego zmuszać.** Przewodnik podbiega do leżącego przedmiotu, ożywia go przez poruszenie nogą, i stara się wzbudzić w ten sposób zainteresowanie psa. Naukę aportowania należy prowadzić oddzielnie od nauki tropienia i nie wolno jej łączyć z nauką wypracowywania śladów, gdyż każdy przymus mógłby spowodować u psa zanik ochoty do tropienia.

Po podjęciu i oddaniu lub chociażby w pierwszych początkach nauki wskazaniu przedmiotu, przewodnik chwali i pieści psa „doobry", po czym podnieca go do dalszego szukania. W ten sposób pies pojmie, że znalezienie przedmiotu nie oznacza bynajmniej ukończenia pracy i że musi on wypracowywać ścieżkę śladów do rzeczywistego jej końca.

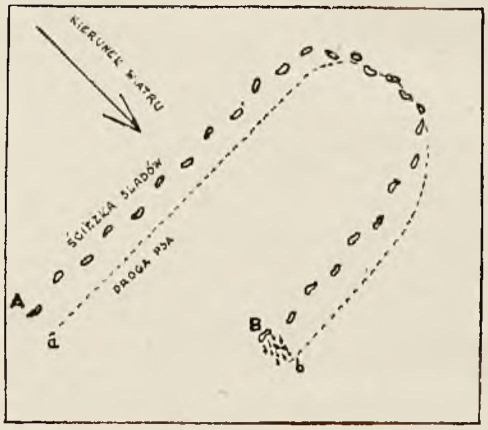
Rozbudzenie pędu do tropienia dałoby się uzyskać najszybciej przez wywołanie u psa odruchu samoobrony połączonego z odruchem chwytania zdobyczy, a więc przez ustawienie na końcu ścieżki człowieka, który uprzednio wywołał wrogie nastawienie zwierzęcia i odbiegł od niego w kierunku początkowo dla psa widocznym Ten sposób szkolenia, mógłby być stosowany jednak tylko wówczas, gdybyśmy nie stawiali zbyt wielkich wymagań psu w dokładności tropienia. Pies szkolony w ten sposób posługiwałby się przeważnie węchem górnym, a nawet zmysłem wzroku, o ile tylko powiew wiatru przyniósłby jakąś woń ludzką, nie zależnie od tego czy byłaby to woń sprawcy, czy innego człowieka, gdyż pies, jak wiemy, nie jest w stanie zidentyfikować człowieka ze ścieżki śladów.



Rys. 2.

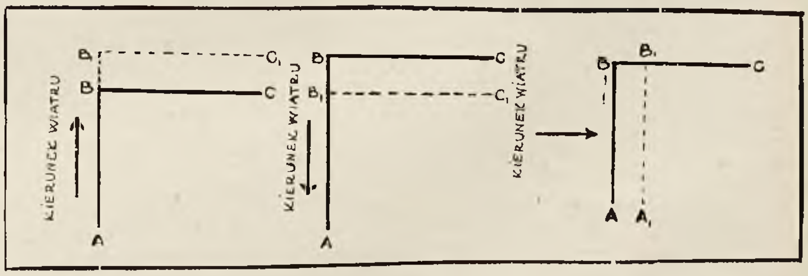
Jak uwidacznia ryc. 2, moment ustalenia woni ludzkiej w punkcie C., stałby się dla psa równoznaczny z faktem znalezienia właściciela woni i dla tego też pies miałby w takim momencie pełną podstawę do pracy górnym węchem i do przyśpieszenia tempa. Taka metoda szkolenia nie mogłaby przynieść pożądanych wyników. Jedyną więc rękojmią precyzyjności tropienia dać może metoda polegająca na odszukiwaniu przedmiotów.

Ponieważ woń człowieka tkwiąca na przedmiocie lub specyficzna woń ścieżki śladów, jakkolwiek daleko słabsza od woni człowieka, może być również przeniesiona na pewne odległości, zależnie od świeżości śladu, siły prądów powietrznych i stopnia nasycenia atmosfery wilgocią, dla tego też musimy podczas nauki tropienia zapoznać psa ze wszystkimi niespodziankami, wynikającymi z przenoszenia przez wiatr woni śladów, wzgl. woni przedmiotów. Ślady położone przy pogodzie bezwietrznej lub biegnące z kierunkiem wiatru powodują, iż pies uchwyci zawsze woń tuż nad śladem, przy wietrze bocznym natomiast będzie on węszył zawsze po stronie przeciwległej kierunkowi wiatru (pod wiatr), a mianowicie wzdłuż granicy, gdzie woń przenoszona przez wiatr się kończy. Rys. 3. Tym należy też tłomaczyć, często spotykany charakterystyczny objaw, polegający np tzw. „lawirowaniu" czyli zbaczaniu naprzemian w prawo lub w lewo od ścieżki śladu. Przyczyny tego należy doszukiwać się w działaniu prądów przyziemnych, rozpraszających woń śladów w rozmaitych kierunkach.



Rys. 3.
Pies ustala w punkcie „b" woń przedmiotu rozłożonego w „B". Drogę z „b" do „B" przebywa pies posługując się górnym węchem i częściowo również wzrokiem.

Ten naturalny sposób tropienia nie może zasadniczo uchodzić za błąd, nie może być jednak tolerowany podczas nauki ze względów pedagogicznych, gdyż uniemożliwiłby on dokładne wypracowanie kątów, jak o wskazuje rys. 4, 5 i 6. Poza tym, **odszukanie**



Rys. 4.
Podczas tropienia z wiatrem pies przeskakuje kąt i łatwo traci orientację.

Rys. 5.
Tropienie pod wiatr, skłania psa do pracy górnym węchem.

Rys. 6.
Przy wietrze bocznym pies idzie po trasie A_1—B_1. Po dojściu do B_1 szuka dalszej drogi pod wiatr, B_1—B, a więc w fałszywym kierunku.

Rys. 4, 5 i 6 wyjęte są z dzieła Dr. Menzlów p. t. „Die Verwendung der Riechfahigkeit des Hundes im Dienste der Menschheit.

przedmiotów, znajdujących się w pobliżu wierzchołka kąta stałoby się niemożliwe.

Z tych też względów należy podczas szkolenia wykorzystać wszystkie środki, aby psa skłonić do nieodrywania nosa od właściwego śladu i nauczyć go odróżniania specyficznej woni śladów lub przedmiotów, od woni przenoszonej ze śladów lub z przedmiotów przez wiatr na pewne odległości.

Aby więc psu ułatwić możność dokładnego wypracowania śladów należy przestrzegać następujących wskazań:

1. Należy o ile możności unikać ustawiania na końcu ścieżki osób wytyczających ślad. W razie gdy osoba ta pozostanie na końcu ścieżki, winna się należycie ukryć i niezdradzać żadnym szmerem swej kryjówki.

2. Aby nieprzyzwyczaić psa do otoczenia i do znachodzenia przedmiotów drogą pamięciową, należy teren ćwiczebny codziennie zmieniać i nie wykładać przedmiotów nigdy obok jakichś stałych objektów, pojedyńczych drzew i t. p

3. Należy unikać początkowo wszystkich przeszkód rozpraszających uwagę psa (ludzie, zwierzęta, huk, hałas i t p.).

4. Przedmioty wykładane na ziemi nie śmią pod względem koloru różnić się od barwy podłoża.

5. Ślady nie mogą być zbyt świeże. Conajmniej jednogodzinne Im ślady będą starsze, tym słabsze będzie rozpraszanie woni śladów przez wiatr, tym więc skrupulatniejsze ich wypracowywanie.

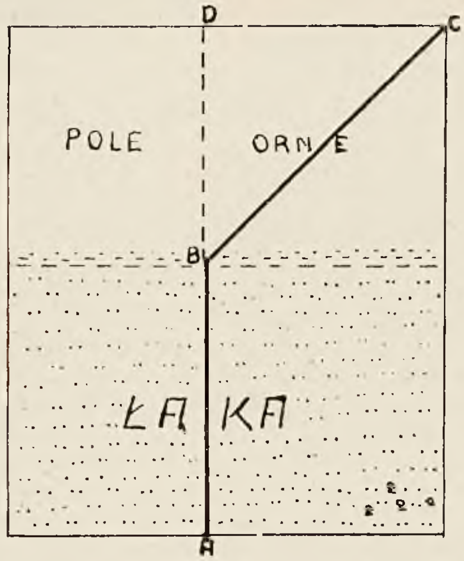
6. Podczas szkolenia musi być pies prowadzony stale na lince. Nie wyszkolony pies, pracujący luzem, wpada łatwo w buszówkę i stara się dojść do celu przy pomocy wzroku, słuchu lub górnym węchem.

7. Uwzględniając wyżej wyszczególnione wskazania należy zwrócić uwagę szczególnie na dokładne wypracowywanie przez psa kątów przy wszystkich możliwych kierunkach wiatru.

8 Aby nie przyzwyczajać psa do jednostajności, winno się odnogi załamania ścieżki prowadzić naprzemian w prawo lub w lewo pod kątem prostym, ostrym i rozwartym.

Dalszym utrudnieniem w pracy będzie zmiana podłoża (rodzaju gleby). Przy zmianie podłoża prawie każdy pies wpada początkowo w zastawioną mu pułapkę. Gdy przy wytyczaniu ścieżki — śladów (po dłuższej nauce na łące) wyjdziemy z łąki i skręcimy np. na zorane pole, rys. 7, pies w większości wypadków podąży albo na wprost tj. po domniemanym przedłużeniu ścieżki, a więc po osi A-D, albo też skręci w prawo lub w lewo wzdłuż granicy oddzielającej łąkę od pola ornego.

Następnie możemy stwarzać dalsze trudności: będą to krótkie przerwy jak np. rów, strumyk, mokradło i tp. Pies winien się obecnie przyzwyczaić do odszukiwania dalszego ciągu śladu, przez systematyczne i coraz dalsze węszenie w przód, w prawo i w lewo. Przerwy te nie mogą być zbyt długie. Przewodnik winien natomiast znać jaknajdokładniej cały przebieg ścieżki, aby móc kontrolować zachowanie się psa i przyjść mu z pomocą znanymi sposobami.



Rys. 7.
A — B — C Scieżka śladów.

Przy wypracowywaniu dłuższych i starszych ścieżek, szczególnie przy ciągłej zmianie podłoża, może dać się zauważyć początkowo pewna niechęć do podnoszenia wyłożonych na ścieżce przedmiotów. W wypadkach takich należy zawsze uwzględnić, czy niepodjęcie przedmiotu nastąpiło z przyczyn opisanych przy rys. od 3 do 6, czy też spowodowane zostało one niechęcią i pobieżnością w pracy. Stosowanie jakiegokolwiek bądź przymusu po za opisanymi już oddziaływaniami, mogłoby zahamować wszelką ochotę psa do dalszego tropienia. W razie skonstatowania *uporu* np. *w wypadkach, gdy pies niechce podjąć przedmiotu bezsprzecznie przez niego zauważonego,* powracamy na codzienny teren ćwiczeń szkolnych i tam na krótkich 100 — 200 metrowych ścieżkach śladów skłaniamy psa do kilkakrotnego ich wypracowania, zmuszając go do podejmowania wyłożonych przedmiotów w sposób podany w nauce aportowania. W momencie podjęcia przedmiotu przez psa, następuje natychmiast pochwała i pieszczota.

Ostrzejszy przymus możemy zastosować podczas tropienia jedynie w tym wypadku, gdy pies podczas pracy na śladzie da się skusić woni mysiej nory, zwierzyny i tp. Następuje wówczas szarpnięcie linką i równocześnie pada ostre słowo „fe".

Gdy pies wypracowuje zupełnie pewnie ścieżki śladów przewodnika, przechodzimy do wypracowywania ścieżek, wytyczonych przez osoby obce. Czynność ta nie sprawia psu żadnych nowych trudności. Pies, wyszkolony należycie w wypracowywaniu ścieżek przewodnika, podąży już za pierwszym razem nienagannie po śladzie osoby obcej.

Czynności opisane w niniejszym rozdziale wyczerpują zakres nauki psa towarzyszącego w tropieniu świeżych pojedyńczych ścieżek śladów.

Według dzisiejszego stanu wiedzy, dwugodzinne ścieżki śladów uważać należy za ścieżki świeże.

Piesek Maltański



Pies maltański „Alex“ v. Volmersheim wł. p. H. Vollmers, Hamburg.

Od pewnego czasu moda na Maltańczyki zaczyna w Polsce wzrastać. Dowodem tego jest wybitne zainteresowanie niektórych sfer tą rasą, i ostatnimi czasy otrzymaliśmy wiele zapytań oraz fotografii z prośbą o ocenę rasowości przedstawionych nam okazów. Właściciele tych piesków, nieorientując się należycie w kwestiach wzorca, a nawet nazwy, przedstawiają swoje pieski zbliżone nieco wyglądem do Maltańczyków, jako jakąś nową, specjalną rasę, nadając jej rozmaite nazwy, a to, „Maltańczyków[1]), pudelków, teneryfków, bolończyków, mopsów chińskich i t.p.“. Ze wszystkich nam dotychczas przedstawionych eksponatów, niezdołaliśmy wyodrębnić ani jednego okazu, któryby odpowiadał w 100% typowi pieska Maltańskiego. Przeważna ilość tych eksponatów to mieszańce pudelków karławatych z maltańczykami, pekińczykami, skye-terierami, gryfonikami brukselskimi i t. p. Jednym słowem mieszanina najrozmaitszych ras, nabywanych u handlarzy, którzy, chcąc uzyskać możliwie wysokie ceny, nadają tym produktom jak najegzotyczniejsze nazwy.

Selekcyjnej hodowli Maltańczyków, jak z tego widać, dotychczas w Polsce nieposiadamy, a szkoda, gdyż wiele Pań, hołdując namiętności posiadania tych małych i zresztą bardzo miłych piesków, mogłoby z daleko lepszym powodzeniem zająć się naprawdę selekcyjną hodowlą tej przepięknej odmiany psa luksusowego, zamiast przepłacać handlarzom lub niesumiennym pseudo hodowcom stosunkowo duże sumy za bastardy, nieposiadające dla hodowli żadnej wartości.

Ulegając więc prośbom interesujących się tą rasą miłośniczek, podajemy poniżej wzorzec pieska Maltańskiego.

Wygląd ogólny.

Piesek Maltański należy do klasy piesków luksusowych. Jest to malutki, jednakże nie zbyt delikatnie zbudowany piesek. Najpiękniejszą jego cechą jest bogata, jedwabista śnieżno-biała szata.

Głowa: dość szeroka. Czaszka zaokrąglona, łączy się przy widocznym załamaniu z partią nosową. Grzbiet nosa krótki i wąski, zwężający się w szpic. Uzębienie nie zbyt silne, dobrze przylegające. Podniebienie przeważnie czarne. Krawędzie warg obramowane czarnymi obwódkami. Głowa bogato okryta jedwabistym włosem. Im dłuższy włos tym wartościowszy piesek.

Błędy: Wąska czaszka. Szeroki i tępo ścięty pyszczek. Wysunięta górna lub dolna szczęka.

Oczy: Ustawione nawprost, nie skośne, okrągłe i stosunkowo dość duże. Czarne lub ciemno bronzowe, nie wyłupiaste,

Błędy: Zbyt duże wyłupiaste i jasne, lub oczy łzawiące.

Uszy: Osadzone wysoko, dobrze przylegające, nie zbyt wielkie, z powodu długiego i bogatego jedwabistego owłosienia wydają się dłuższe, niż są w rzeczywistości.

Błędy: Uszy stojące, lub za krótko owłosione.

Nos: Krótki, okrągły, mały, nie zbyt mięsisty i ciemno czarny.

Szyja: Smukła, miernie długa, o szlachetnie zaokrąglonym karku. Szyja wydaje się grubsza ze względu na bogactwo jedwabistego włosu, który dzieli się pięknie wzdłuż linii karku.

Błędy: Krótka, gruba szyja, zwisający podbródek.

Tułów: Długi,—o prostym grzbiecie. Cały tułów jest pokryty długim jedwabistym bagato spływającym aż do ziemi runem, z przedziałem na grzbiecie. Pierś głęboka, klatka piersiowa dobrze wysklepiona, nie beczkowata. Podbrzusze miernie podciągnięte. Odnóża wydają się w stosunku do długości tułowia nieco krótkie. Pazury czarne i nie zbyt długie. Białe pazury są dopuszczalne. Łapki zajęcze, palce dobrze wysklepione.

Błędy: Zbyt krótkie lub za długie odnóża.

Ogon: Wysoko osadzony spoczywa tuż na grzbiecie, pokryty jest długim jedwabnym włosem.

Błędy: Zbyt długi i opadający do ziemi ogon.

Uwłosienie: Włos rozdzielony na grzbiecie, opada po obydwu stronach tułowia prawie do ziemi. Gatunek włosu jedwabisty, prosty z lekką tendencją do falowania. Najdłuższy na głowie, tak, iż zakrywa prawie cały pyszczek.

Maść: Śnieżno-biała. Kolor skóry różowy.

Błędy: Wszystkie odcienie żółte lub inne dyskwalifikują psa.

Wzrost i waga: Dopuszczalny wzrost od 24 cm. wzwyż. Waga do 3 kg.

Powyższy wzorzec oparty jest na danych Niemieckiego Klubu Maltańczyków (Bazille).

[1]) Przed wojną nazwy Maltańczyk i Bolończyk były równoznaczne.



Sylwetka Pani i desenie sukni idealnie odpowiadają postaci i maści doga arlekina.



Charakterystyczny kostjum o motywach zbliżonych do sylwetki pudla.



Toaleta i sylwetka Pani doskonale harmonizują z sylwetką rosyskiego charta.

PANI i JEJ PIES

Rys „Das Magazin"



Ekscentryczność stroju wiąże się z ekscentrycznością postaci buldoga francuskiego.



Stylizowana suknia odpowiadająca odcieniom maści skye teriera.

Urządzane imprezy pod nazwą „Pani i jej Pies" należy zaliczyć z punktu widzenia kynologji i zapewne również z punktu widzenia organizatorów — do pewnego rodzaju przeglądów mody. Nie jest to jednak zwykły przegląd lub rewia mody, lecz raczej konkurs sztuki dekoracyjnej, związanej z modą, z sylwetką postaci kobiecej i odpowiednio dobraną rasą psa.

Oryginalność pomysłów i sztuka zespolenia wszystkich tych elementów w jedną pełną harmonii całość stanowi o powodzeniu i wyróżnieniu „eksponatów". Uszeregowanie poszczególnych czynników, składających się na całość tego zagadnienia, może być oczywiście dowolne. Pani dobiera odpowiednio do swych upodobań rasę i maść psa, obmyśla toaletę, dostosowaną do postaci lub nawet rasy swego ulubieńca, starając się stworzyć idealną całość pod względem dekoracyjnym. Porządek może być też odwrotny tj. można do toalety i swej własnej sylwetki dobrać psa (o ile na to pozwala stan finansowy i nie zbyt wielkie przywiązanie do stałego czworonożnego towarzysza), natomiast trzeciej kombinacji tj. dostosowywanie własnej postaci do psa i do sukni nie należałoby nazwać pomysłem szczęśliwym.

Ryciny dołączone do niniejszej wzmianki dają bardzo ciekawe rozwiązanie niektórych kombinacji tej nowej sztuki i mogą posłużyć naszym paniom jako studium wzorów ciekawych kreacji do imprez, które odbędą się zapewne w roku bieżącym w niektórych miastach Polski.

Na tym miejscu należałoby również poświęcić kilka słów roli sędziów sprawujących czynności ekspertów na podobnych konkursach Przy ocenie tak zespolonych „eksponatów" najważniejszym postulatem będzie rozpatrywanie tego problemu pod kątem widzenia oryginalności pomysłu i harmonijnego zespolenia wszystkich trzech czynników t. j. pani, psa i toalety w jedną estetyczną i oryginalną całość. Błędy popełniane nierzadko przez niektórych sędziów należy przypisać tej okoliczności, iż eksperci ci zanadto wiele poświęcają uwagi analizie rasowości psa, przy czym, chcąc dodać powagi swym czynnościom, nie cofają się niekiedy przed rozmaitymi skomplikowanymi i wielce ważnymi zabiegami jak mierzenie uszu miarką, ważeniem psa itp. Dla tego też obowiązki sędziów na podobnych imprezach należałoby raczej powierzać artystom malarzom, dekoratorom, znawcom sztuki stosowanej lub mistrzom mody, a nie wyłącznie znawcom psa, a często nawet przygodnym znawcom, posługującym się przy spełnianiu swych czynności *opisami wzorców psich*, jako jedyną altą i omegą mającą stanowić o wyroku.

Wychodząc z powyższego założenia wydają po tym oceny o całości, mając na uwadze przede wszystkim psa i jego wady lub zalety wzorcowe, nie licząc się z tym, iż ocena dokonana na takich konkursach w zrozumieniu czystej kynologii nie posiada żadnego znaczenia. Należałoby to nazwać niezrozumieniem celu i istoty rzeczy.

Imprezy pod nazwą „Pani i pies" są godne poparcia, gdyż rozwiązują one nowe zagadnienia w dziedzinie estetyki i piękna. Mogą one posiadać jednak również strony ujemne. A stałoby się to wówczas, gdyby piękna pani nabywała psa jedynie tylko w tym celu, by służył jej jako sprzęt, mający podnieść dekoracyjną wartość właścicielki. Wówczas siłą faktu należałoby ubolewać nad jej czworonożnym towarzyszem.



W POLSKIEJ ZAGRODZIE POLSKI PIES

Hasło, rzucone przez naszą redakcję, zastąpienia nierasowych psów podwórzowych polskimi owczarkami podhalańskimi znajduje coraz szerszy oddźwięk. Bardzo wiele osób interesuje się tymi psami i zgłasza się do nas po adresy hodowców tych przemiłych psów, doskonale nadających się na stróży.

Jak widzimy na zamieszczonej wyżej fotografii, są to psy bardzo dekoracyjne, które po za swymi zaletami użytkowymi mogą stanowić ozdobę pałacyku, willi lub zagrody.

Informacji hodowlanych udziela nasza redakcja, która jest w kontakcie z hodowcami tych psów, oraz Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce, które utworzyło sekcję hod. tej rasy.

Obecnie jest w opracowaniu monografia polskiego owczarka podhalańskiego, która przyczyni się niewątpliwie do większego spopularyzowania i poznania naszej rodzimej rasy psów.

Upraszamy osoby posiadające jakiekolwiek materiały odnośnie tej rasy o łaskawe wypożyczenie do wykorzystania, względnie prosimy o współpracę dla dobra sprawy.

Dr. med. wet. Alfred Ginsberg

„Ostrożnie... ale bez przesady"

Najgroźniejszą chorobą atakującą rodzinę psów i kotów, a pośrednio człowieka, jest bezsprzecznie wścieklizna. Objawy, przebieg i skutki tej strasznej zarazy przyczyniają się w dużej mierze do zakłócenia tradycyjnej przyjaźni między człowiekiem a jego odwiecznym towarzyszem — psem.

„Dzieci ofiarą wściekłego psa", „15 osób wściekło się w Grajdołku", takie i t. p. inne nagłówki budzą bezwątpienia grozę i wywołują złowrogi nastrój dla czworonogów. Nie jeden psiemu rodowi dotąd przychylny obywatel, staje się nagle jego 100% wrogiem, skoro tylko dowie się o panującej wściekliźnie w jego miejscu zamieszkania. Nieraz fatalny zbieg okoliczności, nieraz drobna błahostka może spotęgować lęk jednostki, czyniąc z niej poprostu „pierwszą ofiarę" okropnej choroby.

Kilka dni temu ucałował p. Wmawialski szarmancko pulchniutkie rączki beczkowatej p. radczyni. W trakcie tego wersalskiego ceremoniału polizała go w sam koniec nosa wstrętna myszkowata pinczerka, niby to „ukochana córeczka" p. radczyni. Kurtuazyjny gest ten, ze strony filuternej psiny, spotyka go zresztą zawsze przy witaniu się z jej otyłą „mamusią". Dziś jednak, gdy usłyszał wieść o wybuchu strasznej zarazy, opadł go blady strach. Myśl, że ta mała psia córa mogła być już zarażoną, nie opuszcza go ani na chwilę, prześladuje go nawet na ważnej konferencji w gabinecie „wszechwładnego szefa". Nie pożera jak zwykle każdego zdania „starego", przeciwnie, przypomina i analizuje słowa, usłyszane na jednym z odczytów, że pogryzienie ciała w okolicy głowy należy uważać za nader groźne, gdyż jad, zawarty w ślinie wściekłego zwierzęcia, dochodzi w krótkim czasie do mózgu. Wprawdzie ten mały hundsfot go tylko polizał, ale cóż z tego, przecież nawet mała ranka na ciele może otworzyć wrota dla niszczącego jadu. Tak, ta droga do mózgu jest krótka a czas od wypadku długi, zbyt długi może, pełnych 24 godzin minęło już od owego nieszczęsnego spotkania.

Szczęście dla małej pinczerki, że nie słyszy tych wszystkich zarzutów, mogła by się wściec naprawdę. Od chwili opuszczenia gniazda rodzinnego widzi już tylko inne pieski z niedostępnych wyżyn zarękawka p. radczyni, bo ponoć stykanie się z wesołą sforą nie należy do dobrego tonu.

Tymczasem „chory z urojenia" zgłasza się do szczepienia ochronnego, mimo zapewnienia lekarza weterynaryjnego, że inkriminowana pinczerka jest najzdrowszym stworzeniem na ziemi. O nie, on długoletni urzędnik zna się już dobrze na tych oficjalnych zaprzeczeniach i zapewnieniach, woli przyjąć 21 pewnych zastrzyków i ocaleć, a nie stać się 16-tą ofiarą szerzącej się zarazy. Zresztą mógłby zaniechać tego szczepienia, bo i tak już ma chrypkę (po długim gadaniu), brak apetytu (po dobrym obiedzie), wodowstręt (szczególnie przy myciu), a za tym, charakterystyczne objawy, znamionujące koniec poczciwego żywota. Nawet szczere zapewnienie lekarza domowego, że szczepienie uchroni go bezsprzecznie przed chorobą, uważa za brak doświadczenia, za typowe uspokojenie człowieka konającego. Powiedzenie żony, która objawy tłumaczy jako pozostałości po ostatniej grypie, paruje groźnym zaiste wściekłym spojrzeniem. Pełen godności męskiej czeka na chwilę kiedy jad dotrze do mózgu i on, człowiek stateczny, spokojny — zacznie wyć i kąsać. Ludzi tak wmawiających w siebie chorobę, jest niestety bardzo dużo. „Zakażają" oni czczymi słowami nawet rozsądnie myślących i doprowadzają w końcu do nie potrzebnej rzezi zdrowych psów, niepodejrzanych nawet o zetknięcie się z osobnikami chorymi albo świeżo zakażonymi. Do wykonania takiej nagonki, bez wiedzy powiatowego lekarza weterynaryjnego, znajdzie się oczywiście zawsze jakiś gorliwy wykonawca, który na własną rękę rozpocznie polowanie. Pełen „poświęcenia" siada na wiejską furmankę, uzbrojony w daleko nośną broń, by wytępić każdego psiaka spotkanego po drodze i uchronić w ten sposób „zagrożoną" ludzkość przed zagładą.

W Danii, kraju o tak wielkiej kulturze, wścieklizna jest dziś chorobą nieznaną, a to tylko dzięki racjonalnej walce, kierowanej wyłącznie i jedynie przez lekarzy weterynaryjnych, korzystnej opiece, wielkiej przychylności ludzi dla zwierząt i zgłaszaniu każdego psa do właściwego urzędu. Znienawidzone u nas płacenie choćby tylko minimalnych podatków za czworonożnego domownika, daje w praktyce doskonałe wyniki, gdyż umożliwia unieszkodliwienie wałęsających się bezpańskich kundesów, znanych roznosicieli rozmaitych chorób.

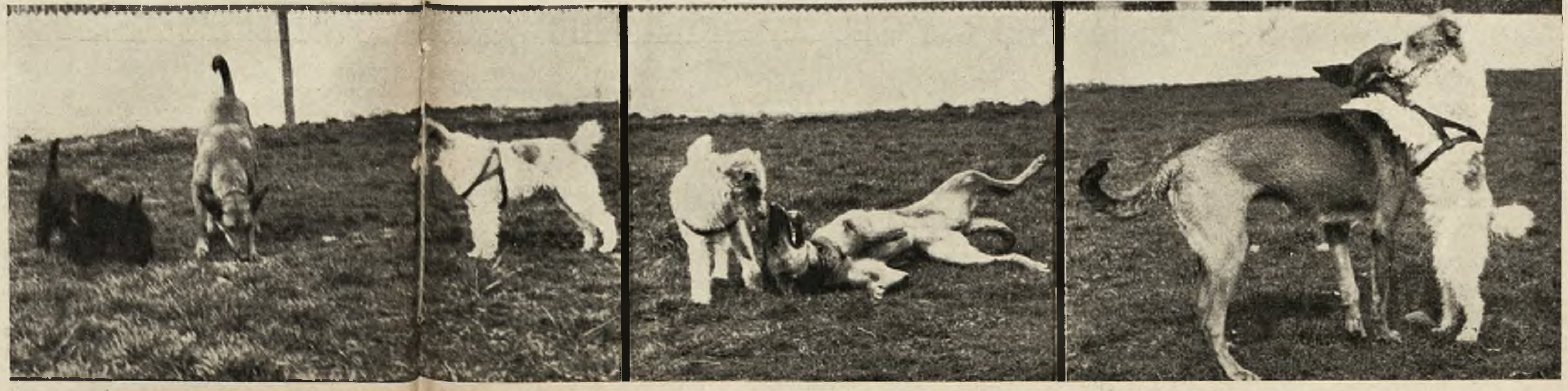
Przy wybuchu wścieklizny uśmiercić należy koniecznie psa zakażonego i wszystkie zwierzęta przez niego pokąsane, oczywiście, w porozumieniu z powiatowym lekarzem weterynaryjnym. Prócz zgładzenia władza weterynaryjna zarządzi ścisłą 3 miesięczną obserwację i kontumację całego okręgu zagrożonego. Takie trzymanie na uwięzi i zabezpieczenie kagańcem szczekających czworonogów, zapobiega dalszemu szerzeniu się zarazy. Poza tym umożliwia właścicielowi dokładne stwierdzenie choćby nawet najmniejszych zmian w zachowaniu się zwierzęcia, o czym winien obowiązkowo donieść lekarzowi weter. Podejrzane o wściekliznę koty należy natychmiast uśmiercić, gdyż jako zwierzęta bardzo zwinne i szybkie, są znacznie groźniejszymi rozsadnikami zarazy, jak ich odwieczne wrogi. Zgładzenie powinno się dokonać, o ile możności ani trucizną, ani też strzelaniem, tylko przyrządem elektrycznym, składającym się z klatki i prądnicy w postaci chochli, którą przykłada się do nosa zwierzęcia. Jeśli dana miejscowość tak „ultranowoczesnego" urządzenia z tych czy innych względów skonstruować nie może, pozostają jedynie wspomniane pierwsze dwie metody. Egzekucja karabinowa musi być przeprowadzona na uboczu, bez dręczenia zwierząt. Strzelanie przy akompaniamencie wyborowych słów gawiedzi zapewne nie przyczyni się do uszlachetnienia charakterów naszej młodzieży.

Ilekroć czytam takie wzmianki jak np. „kot ukryty w bramie gryzł przechodniów, ogółem zdołał pogryść 10 osób", nie mogę zrozumieć logiki ludzkiej. Jeśli w okolicy pojawi się wściekły pies wówczas wybija się na oślep wszystkich towarzyszy, nie czekając często urzędowego zarządzenia. Jeśli natomiast taki podstępny kot co chwilę wyłazi z kryjówki, mieszczącej się w bramie miejskiej i gryzie spokojnych przechodniów, wówczas nie może się znaleść jakiś rozsądny i naprawdę odważny człowiek, który by takiego kota bezboleśnie wykończył.

Dla racjonalnej walki z tą chorobą, ważnym jest, by każdy obywatel, a tymbardziej właściciel szczekającego albo miauczącego czworonoga znał objawy prawdziwej wścieklizny. Nie zachoruje wówczas napewno pod wpływem wmówienia w siebie choroby, nie zgładzi psa, gdy ten ze zgoła innej przyczyny straci humorek, i przyczyni się bezwzględnie do zgniecenia zarazy w jej zarodku.

Wścieklizna jako choroba zakaźna i zaraźliwa spowodowana jest przez zarazek, który mieści się w ślinie chorej istoty. Zakażone zwierzę musi zatem najpierw ukąsić zdrowego osobnika by w ten sposób z śliną przenieść jadowite zarazki. Pies nie wścieknie się nigdy po spożyciu ani gorących ani też zimnych potraw, nie spowoduje tego nawet trucizna rzucona przez „szczerego, życzliwie oddanego" sąsiada, ani złość po odebraniu smacznej kości wieprzowej.

Skażony pies zapadnie po upływie od 3-ch do 5-ciu tygodni na wściekliznę. Dotąd jeszcze miły, wesoły i zabawny „Caruś" zmienia się nagle na gburowatego odludka, będzie dziwnie podniecony, zły i pobudliwy. Ulubiony sznycel wiedeński z jajkiem nie przypadnie mu już do gustu, szukać będzie raczej za twardymi niejadalnymi przedmiotami, z chęcią posili



Jak wiadomo, w Warszawie niema specjalnych terenów (placów) na wybiegi psów, tak jak to jest wszędzie na zachodzie. Właściciele psów muszą więc sami wyszukiwać niezabudowane parcele, wolne od ruchu place, ślepe uliczki itp., gdzieby pieski mogły wybiegać się i zaczerpnąć świeżego powietrza. Jednym z takich terenów jest plac przed b. wystawą metalurg. obok Placu Unii Lubelskiej. Tu zbiera się „elita" psiego rodzaju z najbliższej okolicy, zaczynając od wczesnego ranka do późnego wieczoru tj. do zamknięcia bram przez panów dozorców. Nasz fotograf uchwycił parę fragmentów takich zabaw, które obok reprodukujemy. W zabawie biorą udział: owczarek niemiecki „Reza" wł. p. Czarnota - Bojarskiej, szkocki terier „Bryk" i ostrowłosy foksterier „Smyk" wł. p. inż. Janoty.

się nawet kawałkami drzewa lub żelaza, pozostawiając na deser własny kał. Podniecenie wzrasta niemal z każdą godziną. Po dwóch do trzech dniach od pojawienia się tych zmian chorobowych pies opuszcza dom i biegnie bezcelowo nieraz nawet kilkadziesiąt kilometrów, gryząc i zakażając otoczenie. Głos jego traci normalny dźwięk, a szczekanie zastępuje głuche, nieprzyjemne wycie. Spojrzenie dotąd wierne, przyjacielskie, staje się błędnym, mściwym Oczy tracą piękny, naturalny połysk, są jakgdyby mgłą zalane, otoczone krwistymi obwódkami. Wypływ śliny jest bardzo obfity. Chód jest z początkiem choroby chwiejny, pod koniec zaś zupełne porażenie unieruchamia nogi i dolną szczękę, która na skutek tego zwisa. Objawy porażenne zwiastują już bliski zgon zupełnie wyczerpanego i wychudzonego zwierzęcia. Taki sam przebieg choroby z większym tylko podnieceniem zauważyć można u kota.

Leczenie psów w początkach choroby szczepieniami Pasterowskimi winno się stosować tylko za specjalnym zezwoleniem Ministerstwa. Grożące niebezpieczeństwo tak dla ludzi jak i zwierząt jest bezsprzecznie wielkie, nie większe jednak od innych podobnie groźnych chorób zaraźliwych. Dla zapobiegania i wytępienia tej zarazy konieczną jest celowa akcja, prowadzona jak dotąd przez lekarzy weterynaryjnych, jednakże przy większym i bardziej życzliwym poparciu uświadomionego społeczeństwa. Doniosłą pracę uświadomienia obywateli i wspomagania lekarzy weterynaryjnych w walce z wścieklizną podjęło teraz Towarzystwo Ochrony Zwierząt.

Potępić i ukarać należy dzikie, bezmyślne wybijanie psów bez wiedzy lekarza wet., potępić jednak także mylny i wielce szkodliwy opór niektórych ludzi wówczas, gdy władza weterynaryjna zarządza konieczne i bezwzględnie celowe zgładzenie czworonożnego pupilka. Obrona chorego, zakażonego psa względnie kota jest karygodnym gwałceniem praw i zdrowia publicznego. Pojmuję w zupełności ból przy rozstaniu się z takim prawdziwie wiernym przyjacielem. Dopóki jednak szczepienia psów i kotów nie dadzą całkowitej pewności przed zachorowaniem, właściciele sami muszą się ofiarnie przyczynić do wytępienia niszczycielskiej zarazy, dla dobra osobistego i otaczającego społeczeństwa.



Ostrowłosy foksterier — suka „Dinah“ własność p. Anny Benisławskiej, Warszawa, Rozbrat 34/36. Zdjęcie z wystawy w Warszawie w roku 1937.



Szkocki terier „Atma z Ady“ — reproduktorka hodowli „Royal“ p. inż. Z. Biernackiego.

Dr Ignacy Mann

KRZYWICA (RACHITIS)

Krzywica polega na złej przemianie materii, a dotyczy przeważnie elementów powszechnych do budowy szkieletu, więc wapnia i fosforu. Ponieważ równocześnie ulegają schorzeniu mięśnie i ścięgna, uważamy ją za chorobę dotyczącą całego ustroju. Dzięki badaniom ostatnich lat, przyczyny, przebieg i leczenie krzywicy zostały w zupełności poznane. Tysiące psów służyło za objekt do eksperymentów, oddając w ten sposób nauce swoje życie w ofierze. Jeśli dzisiaj jeszcze ktoś posiada psa rachitycznego, to wina leży wyłącznie po jego stronie, gdyż jedynie niedbalstwo może być przeszkodą w osiągnięciu tylu do dyspozycji stojących środków, służących do zwalczania tej strasznej choroby, która dawniej pociągała za sobą zastraszającą ilość ofiar zarówno w ludziach jak i zwierzętach.

Warunkiem powstania krzywicy jest *brak wapnia i fosforu* z jednej strony a katalizatora w postaci *promieni słonecznych i witaminy D* — z drugiej strony. Światło słoneczne posiada czynne promienie przeciwkrzywicze i jest najidealniejszym środkiem, jeśli leczenie zaczyna się w odpowiednim czasie.

Krzywica jest zasadniczo chorobą 2 pierwszych lat, a występuje najczęściej między 2 – 8 miesiącem, to znaczy w okresie największego zapotrzebowania materiału wzrostowego. Najczęściej chorują szczenięta pochodzące z matek bardzo starych, albo tych, które po 2 razy w roku rodziły, lub z matek, którym dano do wykarmienia zbyt wiele szczeniąt; dalej nieodpowiednio żywione, trzymane w ciasnych i ciemnych pomieszczeniach, sztucznie karmione flaszką. Mioty jesienne i zimowe, którym brak możliwości wybiegania się na słońce są wybitnie dysponowane do tego schorzenia.

Symptomy. Ponieważ zawartość soli mineralnych w kościach jest mniejsza niż być powinna stają się one rzadkie, gąbczaste, o słabym belkowaniu, łatwo się wyginają pod wpływem ciężaru ciała i działania mięśni, jak to widzimy na *kończynach* w formie O, X lub podginają się pod brzuch. Stawy są obrzmiałe, powiększone, nieforemne i przy chodzeniu pozwalają na nieodpowiednie stawianie kończyny. *Czaszka* jest wielka, miękka, a *uzębienie* niekształtne, małe, zbyt późno się wykłuwające, zaś miedzy zębami tworzą się wielkie luki.

Żebra dają się bardzo wyraźnie wyczuć pod skórą, a w miejscu zrostu części chrząstkowej i kostnej tworzą zgrubienia zwane „różańcem rachitycznym“, *Miednica* jest wąska, mała i rokuje jak najgorsze nadzieje przy ewentualnym porodzie.

Mięśnie są małe, wiotkie, słabe. *Chód* jest sztywny, sztuczny albo odwrotnie jakby się odbywał na gumowych nogach. *Grzbiet* jest skrzywiony i napięty ku górze, *brzuch* wielki, wystający leniwie i apatycznie. Psy przeważnie leżą, śpią, są ponure

Wyzdrowienie psa zależy od czasu, w którym zaczęto leczenie. Normalnie udaje się nam jeszcze wyleczyć szczenię do 8 miesięcy, później już z trudem. Sama krzywica nie jest bezpośrednim powodem śmierci, ale zmniejsza wybitnie odporność zwłaszcza na nosówkę, świerzby, choroby płucne i td. Dochodzi do tego, że połowa psów nieleczonych ginie, a druga połowa nie nadaje się do dalszego chowu, z powodu zmian w kończynach, w miednicy i uzębieniu—zmian, które pozostają na całe życie.

Leczenie: ponieważ jest znana przyczyna choroby, leczenie jej nie nastręcza większych trudności. *Ruch, słońce, witamina D i fosforan wapnia* to najpotężniejsza broń w walce z krzywicą. Szczenięta chore wypuszczamy na wolność albo przynajmniej staramy się je umieścić w bardzo widnym pomieszczeniu, karmimy energicznie surowymi jajami, mlekiem, surowym mięsem, chrząstkami a z lekarstw wystarczy 2 — 3 łyżeczki tranu dziennie lub 3 krople „Vitavitu“, lub „Vigantolu“. Drożdże dodawane do karmy codziennie w ilości 5—20 gr też bardzo dobrze wpływają na organizm rachityczny. O zawartości witaminy D w różnych pokarmach była mowa w dziale ogólnym

WITAMINY

Normalny przebieg procesów fizjologicznych i utrzymanie organizmu w zdrowiu wymaga, jak wiemy dzisiaj, nie tylko dostarczenia w pokarmach odpowiedniej ilości białka, węglowodanów, tłuszczów, płynów i soli, ale też tych minimalnych a tak potężnych w działaniu dawek *„życianów“* czyli *witamin.* Kilka kropli soku cytrynowego lub parę listków kiełkującej cebuli może uchronić człowieka przed gniciem dziąseł, opuchnięciem stawów i wypadaniem zębów: trochę tranu chroni dziesiątki tysięcy dzieci przed straszną chorobą, jaką jest krzywica! Nic dziwnego, że ostatnich dziesięć lat stoi pod znakiem witamin, które z każdym dniem znajdują większe zastosowanie.

Działanie witamin poznajemy na organizmach sztucznie pozbawionych tych motorów przemiany materii. Znamy dzisiaj witaminy oznaczone literą od A—K. Każdy dzień przynosi jakieś nowe odkrycie z tej tak ważnej dziedziny biologii i należy się spodziewać, że liczba witamin wzrośnie w najbliższych latach tak, że pozwoli nam młode organizmy odpowiednio wychować i uodpornić przeciwko wielu ciężkim chorobom, a dojrzałym jednostkom dostarczeniem witamin ułatwić walkę z niejedną chorobą

Brak witaminy A wywołuje:

zaburzenia wzrostu,
obniżenie funkcji obronnej organizmu,
złe gojenie się ran,
zmiany na rogówce, tak zwaną „kurzą ślepotę“.

Witamina A znajduje się w mleku, tranie, jajach, maśle itd.

Brak witaminy B wywołuje:

zapalenia nerwów,
porażenie nóg,
kurcze mięśni,
chorobę zwaną Beri-Beri,
zahamowanie wzrostu.

Witaminę tę znajdujemy w otrębach, drożdżach, wątrobie, jajach i t d.

Brak witaminy C wywołuje:

szkorbut,
gnicie dziąseł,
wypadanie zębów,
zmiany chorobowe w stawach.

Sok cytrynowy, pomidory, sałata, marchew i inne im podobne rośliny posiadają najwięcej tej witaminy.

Brak witaminy D wywołuje:

krzywicę,
rozmiękczenie kości,
próchnicę zębów,
zanik szkliwa zębowego.

Tran, drożdże, jaja i masło zawierają wit. D.

Brak witaminy E wywołuje bezpłodność. Szczury karmione karmą pozbawioną witaminy H łysieją, tracą włos i zapadają na egzemę.

Zawartość witamin w pokarmach

+++ bardzo duża ++ duża + mierna
0 bez witamin

	A	B	C	D	E
Wieprzowina	0	+	0	0	+
Wołowina	+	+	+	0	+
Serce wołowe	++	++	0	0	+
Wątróbka	+++	++	+	0	++
Mleko krowie surowe	+++	++	+	+	+
Mleko pasteryzowane	++	+	0	+	+
Mleko odchudzone	0	+	+	0	0
Jaja	+++	++	0	++	+
Ser	++	+	0	0	0
Masło	+++	0	0	++	+
Łój	++	0	0	+	0
Tran	+++	0	0	+++	+
Margaryna	0	0	0	0	0
Owies	+	++	+	+	0
Ryż z łuską	++	++	0	0	+
Ryż łuskany	0	0	0	0	0
Chleb pszenny	0	+	0	0	0
Groszek zielony	++	++	++	0	0
Kapusta kiszona	+	+	+++	0	0
Pomidory	++	++	+++	0	+
Sałata	++	+	+++	0	++
Kartofle	+	+	+++	0	0
Cytryny	+	+	+++	0	0
Drożdże	+	+++	+	+++	0
Banany	++	+	++	+	+
Marchew	+++	++	+	+	0
Ogórki	+	0	+++	0	0
Słód	+	++	+	0	0

Zdarza się że z różnych powodów: czy to z powodu dużej ilości szczeniąt, czy też schorzeń, sama suka nie jest w stanie wykarmić szczeniąt. Można je wówczas wychować na zdrowe psy, stosując sztuczne żywienie.

W Nr. 9 „Mojego Psa“ z r. 1937 **prof. dr Stanisław Runge** omówił w artykule p. t **„Kilka słów o sztucznym wychowaniu szczeniąt-osesków“** jak należy postępować w tych wypadkach.

Psy naszych czytelników



Krysia Wawrzecka ze swym jamnikiem „Bubi“.



Buldogi francuskie z hodowli p. Lecowej.



Pies „Szejtan“ wł. p. Tadeusza Tomaszewskiego wita radośnie swego pana.

E. M. Schummer

Nowe niemieckie monografie psów

Jak wychować psa? Jak się nim opiekować? Czym go karmić? Co przedsięwziąć w nagłych wypadkach j go choroby?

Oto szereg pytań, jakie stawia sobie przyjaciel i właściciel psa. Lekarz — ten pozostaje w ostateczności, niepodobna biegać do niego z każdą najbłahszą sprawą. Lekarz jest kosztowny i — leczy, lecz nie wychowuje i nie utrzymuje psa. Lekarz nie ma ochoty udzielać klientowi wskazówek wychowawczych, nie jest także do tego zobowiązany. W tych warunkach właściciel psa za wychowanie i należyte utrzymanie swego przyjaciela sam ponosi odpowiedzialność.

Nie można wymagać, żeby każdy z nas — właściciel psa — umiał się ze zwierzętami należycie obchodzić. Wiedza ta najczęściej przychodzi razem z praktyką, inna rzecz, że ta nasza wiedza praktyczna drogo nieraz kosztuje biedne zwierzę, które musi czekać, aż jego pan nauczy się tego wszystkiego, co jest potrzebne i niezbędne do utrzymania psa w należytej formie.

Pisma fachowe w rodzaju „Mojego Psa“ winny wprowadzić rubrykę p. t. „Porady praktyczne“. Fachowiec powinien udzielać w nich odpowiedzi na różne kwestie, postawione przez czytelnika. „Co mam począć, kiedy pies uporczywie się drapie?“ „Co robić, żeby szkotowi stanęły uszy?“ „Jaki jest najlepszy środek przeciwko robakom?“ Etc. etc... Należało by tu także zaprowadzić wymienną korespondencję między właścicielami psa. Ja pytam się, dajmy na to, o radę praktyczną, czym karmić najlepiej mojego psa. Odpowiada mi ktoś, kto już tę praktykę posiada, kto wie, czym, kiedy i jak często karmić psa takiej a takiej rasy. Taka odpowiedź będzie dla mnie częstokroć bardziej pożyteczna, niż uczone wywody weterynarza, który mi pożywienie dla psa wymierza w gramach i kaloriach (nie jestem aptekarzem ani chemikiem, więc jakże te gramy i kalorie obliczę!).

Nie mamy popularnej i przystępnej literatury z zakresu wychowania psa. Mamy rozprawy i prace ogólne, brak jednak monografii poszczególnych ras i gatunków psa. Inaczej wychowuje się doga, jamnika i ostrowłosego foxa. Każda z tych ras wymaga innej pielęgnacji. Praktyk najlepszą na to dać może odpowiedź.

Obecnie chciałbym zasygnalizować Czytelnikom „Mojego Psa“ ukazanie się serii niezmiernie ciekawych i fachowych, a przy tym przystępnych monografii, jakie ukazały się nakładem księgarni Ottona Meissnera w Hamburgu (można dostać już w polskich księgarniach). 40, 50 stroniczek, kilkanaście ślicznych reprodukcyj fotograficznych na kredowym papierze, bardzo staranne wydawnictwo, koszt jednego tomiku 1.80 RM. (w Polsce około 4 złotych).

Dotychczas ukazały się następujące monografie: „O niemieckim bokserze“ (PH. Stockmann), „Foksterrier“ (Arno Max), „Terrier szkocki“ (Lisa Schwenker), „Airedale-terrier“ (H Raeuffer), „Sznaucer i pinczer“ (Feliks Ebner), „Niemiecki dog“ (P. A. Hoffman). Monografie tworzą cykl pt. „Freund Hund“.

Fotografie, które zdobią wydawnictwa, pochodzą z najlepszych hodowli niemieckich. Monografie są pióra fachowców, właścicieli hodowli, lekarzy, praktyków. Zaczynają się te prace od krótkiej historii danej rasy, mówią o wystawach, na których określono typ i charakter danej odmiany, dają opis zewnętrzny rasy, mówią o hodowli, wychowaniu, karmieniu, pielęgnacii. Dają wreszcie wskazówki profilaktyczne, które pouczają, jak ustrzec psa przed egzemą, przed „nosówką“, a więc najpospolitszymi chorobami psa, dają praktyczne porady o racjonalnym karmieniu, o wyglądzie estetycznym, o „skubaniu“ itd.

Ponieważ sam mam szkota, zainteresowałem się monografią tej rasy. W następnym numerze „Mojego Psa“ za łaskawą zgodą Pani Redaktorki postaram się streścić książeczkę p. Lizy Schwenker i posiadaczom szkotów udzielić kilku pożytecznych wskazówek zawartych w tej pracy.

Najlepszy pies świata nie żyje.

Żaden szkocki terier i prawdopodobnie żaden pies innej rasy nie uzyskał takich ocen i nagród, a także światowego rozgłosu, jak szkocki terier champ. Heather Realisation. Uzyskał on 43 certyfikaty angielskie na championat i był na 23 wielkich wystawach uznany za najlepszego psa wystawy spośród wszystkich ras. Nie dożył nawet 4 lat.

Pierwszy sukces osiągnął mając 8 miesięcy podczas swego debiutu w r. 1934 na wielkiej wystawie angielskiego Terier Klubu. Uzyskał wówczas certyfikat na championat. Ostatni wspaniały sukces odnosi na wielkiej wystawie w Birmingham 18 listopada 1937 roku, uzyskując po raz 43 certyfikat na championat, gdzie był również uznany za najlepszego psa wystawy. Na tej wystawie uzyskała certyfikat na championat w klasie suk również jego córka Heather Patience. W dziewięć dni po tej wystawie tj. dn. 27 listopada 1937 r. Heather Realisation już nie żył. Przyczyną było, jak wykazała sekcja, „gastritis". Chorował przez 7 dni. Przebieg choroby odpowiadał ściśle chorobie, którą nazywamy „zarazą stutgarcką" lub psim tyfusem. Potwierdza to ta okoliczność, iż o jeden dzień później zginął inny szkocki terier Rockford Fergus, wystawiany na Birminghamskiej wystawie. Padł z takimi samymi oznakami choroby jak i champ. Heather Realisation.

Champ. Heather Realisation był ucieleśnieniem doskonałości. Jego hodowca i właściciel mówił o nim tak: „Był najdoskonalszym psem jakiego kiedykolwiek widziałem. Nie mam nadziei zobaczenia w swym życiu podobnego psa. Takiego psa można mieć tylko raz w życiu. Był on miły, szczególnie dzięki swej nadzwyczajnej i wzniosłej powadze, która sprawiała, że był on ulubieńcem nie tylko moim i mej rodziny, ale wszystkich, którzy go znali".

Wyczyn psa „Barda" w Białowieży.

Laureat kursu T. M. P. Sł. z roku 1937 „Bard z Białowieży" może wykazać się pięknym wyczynem, a mianowicie:

W listopadzie ub. roku pies puszczony po 7 godzinach na ślad złodziei materiałów drzewnych w Hajnówce, doprowadził do miejsca, gdzie materiał ten został przez sprawców kradzieży ukryty.

Niestety pies ten niemógł wykazać dalszych bezsprzecznie wybitnych jego zalet, gdyż z przyczyn niezależnych od przewodnika nie mógł być od listopada ub. r. używany do służby.

Psy jako świadkowie.

Pewien dróżnik z Budapesztu nazwiskiem Lustig miał przystojną młodą żonę. Posiadał on również dwa rasowe psy, które miały chronić żonę przed złoczyńcami i natrętami. Ubiegających się o względy przystojnej pani Lustig było nie brak, a częste przebywanie małżonka na drogach poza domem, sprzyjało nawiązaniu znajomości z pewnym młodym inżynierem.

Pewnego dnia Lustig dostał anonim, w którym jakiś „przyjaciel" donosił, iż w nieobecności męża odwiedza Lustigową jakiś inżynier i że psy tak się do niego przyzwyczaiły, iż na jego przybycie nie szczekają. Pan Lustig wynajął detektywa, który potwierdził otrzymane wiadomości. Zdradzony mąż opuścił żonę, zabierając ze sobą dwa psy. Pani Lustig wytoczyła przeciw mężowi proces twierdząc, że owego inżyniera nie zna. Inżynier na rozprawie również twierdził, że nie zna Pani Lustigowej. Wówczas Lustig wprowadził na salę sądową z sąsiedniego pokoju przyprowadzone psy. Gdy psy zobaczyły inżyniera zaczęły po swojemu witać się z nim i cieszyć się, jak to robią ze swymi starymi znajomymi.

Ten przejaw radości psów był wystarczającym dowodem dla sędziego, aby uznać winę p. Lustig i udzielić rozwodu z winy małżonki.



Szkocki terier „Heather Realisation" najlepszy pies świata.

Z Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce

Dnia 14 marca br. odbyło się w lokalu Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami w Warszawie przy ul. Wilczej 47/49 Walne Zebranie członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Przewodniczył Zebraniu p. radca Zygmunt Tarnowski, na asesorów zostali wybrani pp.: inspektor Jakubiec Józef, radca Ilczuk Jan i radca Przychodźko Bazyli.

Po odczytaniu sprawozdań z działalności Zarządu, kasowego, Komisji Rewizyjnej oraz preliminarza budżetowego, Walne Zebranie udzieliło absolutorium Zarządowi.

Wybrany Zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezes:	Błocki Stefan,
Wice Prezesi:	Dr. Niemczycki Franciszek,
	Przygoda Leon,
	Perzyński Józef.
Sekretarz:	Jakubowski Olgierd,
Zast sekretarza:	Sidorowicz Władysław,
Skarbnik:	Chmielewska Leokadia,
Zast. skarbnika:	Jarosz Kamionka Zofia,
Zast. czł.	Tyszkiewiczowa Zofia.

Ponadto w skład Zarządu wchodzą jako przedstawiciele władz:

z M. S. Wojsk. ppłk. Jarosz-Kamionka Zdzisław,
— Policji Państw. podinsp. Jakubiec Józef,
— Straży Gran. major dypl. Buczek Franciszek
— Min. Komunikacji radca Ilczuk Jan,
— Lasy Państw. — zostanie wyznaczony.

Komisja Rewizyjna:

Przewodn.:	Tarnowski Zygmunt,
Członkowie:	Skonieczny Stanisław,
	Fitz Tadeusz.
Zastępcy:	Jurkowski Marian,
	Dr. Łabędź Maksymilian.

Sąd Koleżeński:

Prof. dr. Marchlewski Teodor,
Inż. Nowakowski Szymon,
Kpt. Zwierzyński Piotr Przemysław.

Walne Zebranie uchwaliło nadać godność członka protektora p. Ministrowi inż. Butkiewiczowi Michałowi, którą to godność p. Minister przyjął.

Dalej uchwalono pozostawić składki członkowskie w dotychczasowej wysokości tj. zł. 6 rocznie i wpisowe zł. 1.

Odpowiedzi Redakcji

Na liczne zapytania jak należy postępować z rodowodami zagranicznymi celem uznania ich za ważne w Polsce, wyjaśniamy:

Oryginalne rodowody zagraniczne (wydane oczywiście przez uznane związki kynologiczne) są uznawane również i w Polsce i nie wymagają zamiany na rodowody polskie. Powinny być jednak dla umożliwienia wpisania psa do polskich ksiąg rodowodowych przedstawione związkowi kynologicznemu do zarejestrowania. W żadnym wypadku związek kynologiczny nie jest uprawniony do wydawania zamiennych rodowodów polskich, natomiast uskutecznia na oryginalnym rodowodzie odpowiednią adnotację z podaniem numeru wpisu do księgi rodowej. Wyjątki stanowią wypadki wydawania duplikatów wpisanych psów w razie zagubienia oryginałów.

W Nr. 2 naszego czasopisma z dnia 15.II. br. umieściliśmy artykuł dr Typsa pt „Kot w kagańcu — czyli sen weterynarza", przy czym przez niedopatrzenie nie wzkazaliśmy, iż jest to przedruk z czasopisma wileńskiego „Słowo".

Redakcja

Międzyklubowy Komitet Kynologiczny.

Międzyklubowy Komitet Kynologiczny podaje do wiadomości, że do dnia 1 go kwietnia 1938 r. zostały zgłoszone następujące wystawy i konkursy:

Pointer Klub w Polsce — field-trialsy — dn. 24 kwietnia.

Seter Klub w Polsce — field-trialsy — dn. 3 maja w Wilanowie.

Klub Kynologów w Toruniu (Bydgoska 37) — wystawa psów rasowych — 18 i 19 czerwca.

Polski Związek Hodowców Psów Rasowych — wystawa psów rasowych — 14, 15 i 16 maja w Dolinie Szwajcarskiej, Warszawa.

STATUT

Stowarzyszenia p.n. „Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce"

Nazwa Stowarzyszenia, teren działalności i siedziba.

§ 1. Stowarzyszenie nosi nazwę „T-wo Miłośników Psa Służbowego w Polsce" i ma własną pieczęć, zawierającą tę nazwę.

§ 2. Działalność Stowarzyszenia rozciąga się na terytorium całej Rzeczypospolitej Polskiej, z zachowaniem obowiązujących przepisów o stowarzyszeniach. Siedzibą Stowarzyszenia jest st. m. Warszawa.

Cel Stowarzyszenia i środki działania.

§ 3. Stowarzyszenie ma na celu popieranie hodowli i chowu psów użytkowych czystej krwi, oraz rozwijanie i doskonalenie naturalnych właściwości ras psa użytkowego, dla celów służbowych.

§ 4. Dla osiągnięcia powyższych celów Stowarzyszenie z zachowaniem obowiązujących przepisów:
1) popiera chów i szkolenie psów rasowych, przeznaczonych dla celów służby państwowej i użyteczności publicznej,
2) urządza wystawy, pokazy i konkursy,
3) zakłada i prowadzi hodowlę psów użytkowych oraz szkoły tresury,
4) prowadzi księgi rodowodowe psów ras służbowych,
5) nabywa i pomaga w nabywaniu członkom materiału hodowlanego w kraju i zagranicą,
6) popiera rozwój wiedzy w dziedzinie kynologicznej i użyteczności psów służbowych zapomocą wydawnictw i urządzania wykładów i odczytów,
7) utrzymuje kontakt z innymi stowarzyszeniami hodowli i chowu psów służbowych w kraju i zagranicą.

§ 5. Stowarzyszenie jest osobą prawną i przez swój zarząd oraz osoby specjalnie upoważnione przez zarząd zdolne jest:
a) nabywać, sprzedawać i dzierżawić wszelki majątek, ruchomy i nieruchomy,
b) zaciągać zobowiązania hipoteczne i zwykłe,
c) przyjmować zapisy i darowizny,
d) występować przez swój zarząd wobec władz oraz we wszystkich instytucjach we wszelkiego rodzaju sprawach,
e) zakładać oddziały miejscowe, oraz mianować miejscowych przedstawicieli, władnych do działania w granicach niniejszego statutu,
f) przyjmować udział w charakterze członka związków stowarzyszeń kynologicznych oraz uczestniczyć przez swych przedstawicieli w kongresach i zjazdach w kraju i zagranicą.

Członkowie Stowarzyszenia, ich prawa i obowiązki.

§ 6. Członkowie Stowarzyszenia mogą być osoby pełnoletnie, korzystające z pełni praw obywatelskich i cywilnych.

§ 7. Stowarzyszenie składa się z członków następujących kategorii:
a) protektorów,
b) honorowych,
c) rzeczywistych.

§ 8. Członkami protektorami mogą być osoby nie biorące czynnego udziału w pracach stowarzyszenia, lecz poparcie których może być szczególnie pożyteczne dla celów Stowarzyszenia.

§ 9. Członkami honorowymi mogą być osoby, które położyły specjalne zasługi w zakresie kynologii i zastosowania psów dla celów służbowych w Polsce względnie w dziedzinie poparcia działalności Stowarzyszenia.

§ 10. Członków protektorów i członków honorowych mianuje walne zgromadzenie na wniosek zarządu lub na wniosek niemniej 10-ciu członków w głosowaniu tajnym większością 3/4 głosów.
Członkowie protektorzy i honorowi korzystają z pełni praw członków rzeczywistych i wolni są od wszelkich opłat.

§ 11. Członkowie rzeczywiści przyjmowani są uchwałą większości członków zarządu, na mocy deklaracji podpisanej przez członka protektora lub członka honorowego lub przez 2-u członków rzeczywistych. Oficerów wojsk polskich, policji państwowej, straży granicznej i więziennej oraz pracowników wyższych uczelni akademickich, posiadających stopień naukowy tylko na zasadzie ich pisemnego zgłoszenia. Oficerowie W. P., P. P., Straży Gran., straży więziennej nie podlegają balotażowi i sądom koleżeńskim.

§ 12. Wysokość wpisowego i składek członkowskich na rok budżetowy uchwala Walne Zebranie. Opłata składek członkowskich może być rozłożona na raty według uchwały Zarządu.

§ 13. Wykreślenie z listy członków Stowarzyszenia może nastąpić na skutek:
a) własnego żądania, przedstawionego Zarządowi na piśmie,
b) na podstawie uchwały Walnego Zebrania, naskutek nieuiszczenia za ubiegły rok składki członkowskiej.

Fundusze Stowarzyszenia.

§ 14. Fundusze Stowarzyszenia składają się z:
a) wpisowego i składek członkowskich,
b) ofiar, legatów, darowizn oraz subwencji,
c) opłat od rejestracji psów, zysków z wydawnictw, odczytów, wystaw, pokazów i konkursów oraz innych dochodów.

Władze Stowarzyszenia.

§ 15. Władzami Stowarzyszenia są:
a) Walne Zebranie,
b) Zarząd,
c) Komisja Rewizyjna.

Walne Zebranie.

§ 16. Walne Zebrania bywają Zwyczajne i Nadzwyczajne. Zwyczajne Doroczne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia zwołuje Zarząd w I-ym kwartale każdego roku kalendarzowego. Nadzwyczajne Walne Zebrania zwołane być mogą w każdej chwili według uchwały Zarządu lub na żądanie Komisji Rewizyjnej albo przynajmniej 10-ciu członków Stowarzyszenia na skutek pisemnego zgłoszenia przedstawionego zarządowi.

W powyższych wypadkach Zarząd winien zwołać Walne Zebranie najdalej w ciągu 6 tygodni od daty zgłoszenia żądania.

Nadzwyczajne Walne Zebranie posiada atrybucje zwyczajnych walnych zebrań, prócz tego ma wyłączny przywilej rozpatrywania sprawy likwidacji Stowarzyszenia.

§ 17. O mającym nastąpić Walnym Zebraniu winien jest zarząd pisemnie zawiadomić członków Stowarzyszenia przynajmniej na miesiąc przed terminem zebrania.

§ 18. Dla prawomocności Walnego Zebrania wymagane jest, aby na liście obecności zapisało się najmniej $\frac{1}{3}$ członków. W przeciwnym wypadku zarząd w godzinę po pierwszym terminie zwołuje powtórne Walne Zebranie, którego uchwały będą prawomocne bez względu na ilość członków.

§ 19. Walne Zebranie zagaja prezes lub jego zastępca. Walnemu Zebraniu przewodniczy jeden z członków wybrany z pośród obecnych z poza Zarządu. Przewodniczący powołuje sekretarza.

§ 20. Wnioski członków na Walne Zebranie winny być przedstawione Zarządowi przynajmniej na 2 tygodnie przed terminem zebrania. Uchwały Walnego Zebrania zapadają zwykłą większością głosów z wyjątkiem spraw dotyczących mianowania członków — protektorów i honorowych, zmian w statucie lub likwidacji Stowarzyszenia. W tych sprawach wymagana jest większość $\frac{3}{4}$ głosów obecnych członków.

§ 21. Wybory do Władz T-wa odbywają się zapomocą tajnego głosowania na kartkach, przyczem o wyborze decyduje zwykła większość głosów.

§ 22. W zakres czynności Walnego Zebrania wchodzą:
a) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok ubiegły i uchwalenie budżetu na rok następny,
b) określenie wysokości wpisowego i składek członkowskich,
c) uchwalenie zmian i uzupełnień statutu,
d) rozpatrzenie i uchwalenie zgłoszonych wniosków i regulaminów,
e) mianowanie członków protektorów i honorowych,
f) uchwały o skreślenie członków z listy Stowarzyszenia,
g) ustalenie ilości i wybory członków zarządu i komisji rewizyjnej,
h) uchwały w sprawach otwarcia oddziałów miejscowych oraz mianowanie miejscowych przedstawicieli,
i) decyzje w sprawie nabycia, zbycia lub obciążenie nieruchomości, przyjmowanie zapisów i darowizn, rozwiązania i likwidacji Stowarzyszenia oraz wszelkich kwestii, przekraczających atrybucję zarządu Stowarzyszenia.

Zarząd.

§ 23. Zarząd Stowarzyszenia składa się przynajmniej z 5-ciu osób t. j. prezesa, wice prezesa, skarbnika, sekretarza oraz 2-ch członków zarządu, wybieranych raz do roku przez Walne Zebranie, przyczem stosownie do potrzeby Walne Zebranie władne jest powiększyć liczebnie skład Zarządu. Na miejsce ustępującego członka Zarządu wchodzi automatycznie ten z członków, który otrzymał największą ilość głosów.

§ 24. Członkowie Stowarzyszenia wybrani przez Walne Zebranie w skład Zarządu tajnym głosowaniem rozdzielają pomiędzy sobą funkcje.

§ 25. Uchwały zarządu są prawomocne przy udziale przynajmniej 3-ch osób i zapadają zwykłą większością głosów. W razie równości decyduje głos przewodniczącego.

§ 26. Zarząd jest przedstawicielem Stowarzyszenia wobec Władz i osób trzecich we wszystkich jego sprawach, oraz:
a) kieruje sprawami Stowarzyszenia,
b) zwołuje Walne Zebrania i wykonuje powzięte na nim uchwały,
c) przedstawia na każde Doroczne Walne Zebranie członków sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok ubiegły oraz projekt działalności i budżet na rok następny,
d) prowadzi rachunkowość i księgi buchalteryjne zgodnie z przepisami prawa oraz korespondencję i inne czynności kancelaryjne,
e) zawiera w imieniu Stowarzyszenia wszelkie umowy,
f) przyjmuje do Stowarzyszenia członków rzeczywistych oraz zgłasza wnioski na Walne Zebranie a mianowicie członków — protektorów i honorowych,
g) wydaje regulaminy wewnętrzne oraz załatwia wszelkie sprawy i czynności wypływające z §§ 4, 5, 10, 12, 16, 17 i 18 niniejszego Statutu.

§ 27. Protokuły posiedzeń zarządu oraz korespondencję zwykłą podpisuje prezes lub jego zastępca oraz sekretarz lub skarbnik. Wszelkie weksle, czeki oraz inne zobowiązania podpisuje jeden z członków zarządu na mocy uchwały tegoż.

Sąd Koleżeński.

§ 28. Sprawy powstałe w obrębie Stowarzyszenia rozstrzyga Sąd Koleżeński w osobie 3-ch członków i 2-ch zastępców, wybranych przez Walne Zebranie. Sąd Koleżeński posiada własny regulamin.

Komisja Rewizyjna.

§ 29. Komisja Rewizyjna składa się z 3-ch członków i 2-ch zastępców, wybieranych na przeciąg jednego roku przez Walne Zebranie.

§ 30. Komisja Rewizyjna sprawdza przynajmniej raz na rok kasę, księgi i rachunkowość oraz majątek

Stowarzyszenia i przedstawia na Walne Zebranie pisemne sprawozdanie ze swych czynności oraz swoje wnioski co do działalności Zarządu.

Likwidacja Stowarzyszenia.

§ 31. W razie konieczności rozwiązania Stowarzyszenia o sposobie likwidacji i przeznaczenia majątku Stowarzyszenia decyduje walne Zebranie większością $^3/_4$ głosów obecnych na zebraniu członków.

Założycielami Stowarzyszenia są:

1. Błocki Stefan, podpułkownik.
2. Chmielewska Leokadia, Redaktor Miesięcznika „Mój Pies".
3. Domański Aleksander, Nadkomisarz P. P.
4. Erhardt Franciszek, Nadkomisarz P. P.
5. Gottas Julian, Podinspektor P. P.
6. Grimm Alojzy, Nadkomisarz P. P.
7. Jakubiec Józef, Nadkomisarz P. P.
8. Jakubowski Olgierd, Kapitan.
9. Jurkowski Marian, Komisarz Str. Gran.
10. Dr. Marchlewski Teodor, Profesor U. J.
11. Dr. Nagler Leon, Nadinspektor P. P.
12. Olszański Witalis, Inspektor P. P.
13. Piątkiewicz Józef, Podinspektor P. P.
14. Przychodźko Bazyli, Radca M. S. W.
15. Dr. Runge, Profesor, Rektor Uniw. Poznańskiego.
16. Uszycki Jerzy, major.
17. Walczak Henryk, Inspektor P. P.
18. Dr. Witkowski Bolesław, lek. wet.
19. Wiekliński Stanisław, Absolwent Zoologii U. W.

Komunikat Tow. Miłośników Psa Służbowego.

Zarząd Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym urządza drugi kurs wyszkolenia dla przewodników psów służbowych (pies towarzyszący).

Kurs rozpocznie się między 20 maja a 1 czerwca b. r. Ponieważ dla prywatnych osób pozostało 4 miejsca wolne, uprasza Zarząd o jaknajszybsze nadesłanie zgłoszeń, ktore będą uwzględniane w kolejności nadesłania. Szczegóły dotyczące miejsca, warunków itp. będą podane na żądanie pisemnie.

OGŁOSZENIA

MÓJ PIES

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:
rocznie zł. 8.— półrocznie zł. 4.50
kwartalnie zł. 2.50 zmiana adresu gr. 50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami
rocznie zł. 6.— półrocznie zł. 3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekście 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numer nie zwrócony lub też nie reklamowane w ciągu 10 dni uważa się za przyjęty.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa“ Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies“.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4-25-73. Konto P.K.O. 98-98.

WACŁAW TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU